

Ci, którzy „wierzą w naukę”

3 września 2021

W naturalny sposób jednym z tematów rekordowo krótkiej kampanii wyborczej w Kanadzie jest kwestia przymusu szczepionkowego i segregacji sanitarnej, która mimo zapewnień składanych solennie jeszcze rok temu przez większość polityków federalnych i prowincyjnych w Kanadzie powoli staje się naszą codziennością.

Przy okazji ciekawie jest obserwować medialne manewry propagandowe, by ludziom przeciwnym przymusowi antycowidowych szczepień przykleić gębę... skrajnej prawicy.

Już samo określenie ich jako antyszczepionkowców jest kuriozalne ponieważ większość z nich jest w pełni zaszczepiona na różnego rodzaju choroby, a osób odrzucających szczepionki jako takie jest w tej grupie doprawdy niewiele.

Tymczasem z badań sondażowych wynika, iż przeciętna osoba, która zwleka z zaszczepieniem, lub nie chce się zaszczepić, to „trzydziesto – czterdziestoletnia kobieta, która głosuje na liberałów”.

Macherzy od inżynierii społecznej i politycznych puzzli mają tutaj zagwozdkę, co zrobić, żeby opór społeczny wobec segregacji sanitarnej nie dzielił partyjnych szeregów. Chodzi o to, że tak zwani antyszczepionkowcy są zarówno wśród głosujących zazwyczaj na konserwatystów, jak i wśród tych oddających głos na liberałów co może w znacznym stopniu zamieszać na mapie wyborczej. Jak wiemy, ordynację mamy większościową i czasem wystarczy, że z jednej na drugą stronę przejdzie 100 osób i może być kłops.

Media głównego nurtu usiłują więc wepchnąć „antyszczepionkowców” do jednej dziury niemalże z Ku-Klux Klanem. Jest to też o tyle paradoksalne, że bardzo wiele członków niebiałych społeczności etnicznych również z wielką

rezerwą podchodzi do „wyszczepiania”.

Tak na dobrą sprawę nikt do końca nie wie co to jest w dzisiejszym świecie tzw. „skrajna prawica”, ale na pewno „coś złego”. Chodzi o to, by przyzwoity liberał wiedział, że jeżeli jest przeciwko przymusowi wyszczepiania to sam zalicza się właśnie do tej strasznej części społeczeństwa.

Słowem chodzi o to, żeby przywołać szeregi do porządku i zlikwidować podział wśród członków tradycyjnych formacji politycznych.

To samo wcześniej dotyczyło takich kwestii jak aborcja i właśnie dlatego jest to sprawa niedotykana podczas wyborów; wiadomo, że zwolennicy i przeciwnicy aborcji są pod różnymi flagami politycznymi i ostre zakreślenie tematu mogłoby spowodować ich odstrzelenie, a co za tym idzie pogorszenie szans wyborczych.

Widzimy więc, że przeciwnicy szczepionkowego totalitaryzmu mogą rozstrzygnąć wybory. Myślę że zgodzą się Państwo iż „moje ciało mój wybór”, że ukradniemy zwolennikom aborcji hasło (choć akurat w ich przypadku mowa jest o dwóch ciałach) i to każdy z nas powinien decydować dla siebie i dla swoich dzieci o tym co uważa za najlepsze i ponosić tego konsekwencje.

Jest to najlepsza sytuacja z różnych powodów, również – jak kiedyś to wyłuszczałem na tych łamach – ewolucyjnych. Po prostu dobrze jest dla danego społeczeństwa, jeśli tylko część się myli, a nie wszyscy.

Tymczasem stoimy w obliczu niebywałego eksperymentu medycznego, bo mRNA to jest medycyna przyszłości, osobiście więc wolę poczekać aż więcej się na niej temat dowiemy. Czy w tym czasie mogę umrzeć od covida? Ależ oczywiście! Podobnie jak w rezultacie zawału, wylewu, raka, czy zapalenia płuc. Po prostu jest to moja własna kalkulacja ryzyka podjęta na podstawie mojego własnego rozeznania i posiadanej wiedzy. I sądzę, że jest to jak najbardziej „naukowe podejście”.

<https://www.youtube.com/watch?v=hyBHd4bVFW0>

Tymczasem nasi domorośli besserwisserzy twierdzą że ci, którzy mają wątpliwości co do szczepień, czy podchodzą do nich z rezerwą, „nie wierzą w naukę”. Jest to o tyle śmieszne, że wierzyć to można w Pana Boga i różne systemy religijne, których nie można metodą naukową dowieść, ani obalić.

Gdyby nasi domorośli Besserwisserzy znali trochę epistemologii, wiedzieliby że w nauce nie ma nic „do wierzenia”, w nauce przyjmujemy pewne założenia, a na ich podstawie budujemy teorie i patrzymy jak nam one pasują do tego, co obserwujemy. Lepsze teorie zastępują gorsze, dopóki znów nie zostaną obalone przez jeszcze lepsze... Podstawą nauki jest wątplenie i testowanie przyjętych teorii, a nie „wiara” w nie.

Debata, dyskusja i wzajemne przekonywanie się na argumenty to treść nauki, a tymczasem mówi się nam, że w kwestii wyszczepiania „musimy wierzyć nauce i ekspertom”. Proszę zwrócić uwagę, że mowa jest częściej o „ekspertach” niż „naukowcach”. No bo ekspert to jest taki naukowiec „namaszczonej przez władzę”, byśmy czasem nie „uwierzyli” tym naukowcom, którzy tego glejtu nie mają i gdzieś tam mądrzą się po kątach.

Tak więc śmiem twierdzić że obecna sytuacja to rozlewająca się głupota, a ci, co napominają nas byśmy uwierzyli w Tę „naukę” sami są szamanami, którzy pseudonaukowymi zaklęciami chcą nas zmusić do przyjęcia medykamentu. Na dodatek wprowadzają życiowe utrudnienia dla tych którzy śmiają jeszcze samodzielnie myśleć, wątpić i zachowywać się racjonalnie; słowem mamy do czynienia z nowym totaliem, ale wiele osób w totalu czuje się jak ryba w wodzie.

Przerabialiśmy to wszystko w historii i wiele na ten temat napisano mądrych książek chociażby dla wytłumaczenia, jak to było możliwe, że najbardziej wykształcone społeczeństwo świata

– Niemcy – tak ochoczo założyło buty strażników obozów koncentracyjnych.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net